

PAMIĘĆ O KS. KAZIMIERZU PIELATOWSKIM

Żadnemu z wieloletnich mieszkańców Puszczykowa nie trzeba wyjaśniać, kim był ks. prałat Kazimierz Pielatowski. To postać, która znacząco i na trwałe wpisała się w historię naszego miasta. Od 1945 do 1993 roku był on proboszczem parafii Matki Boskiej Wniebowziętej w Puszczykowie.

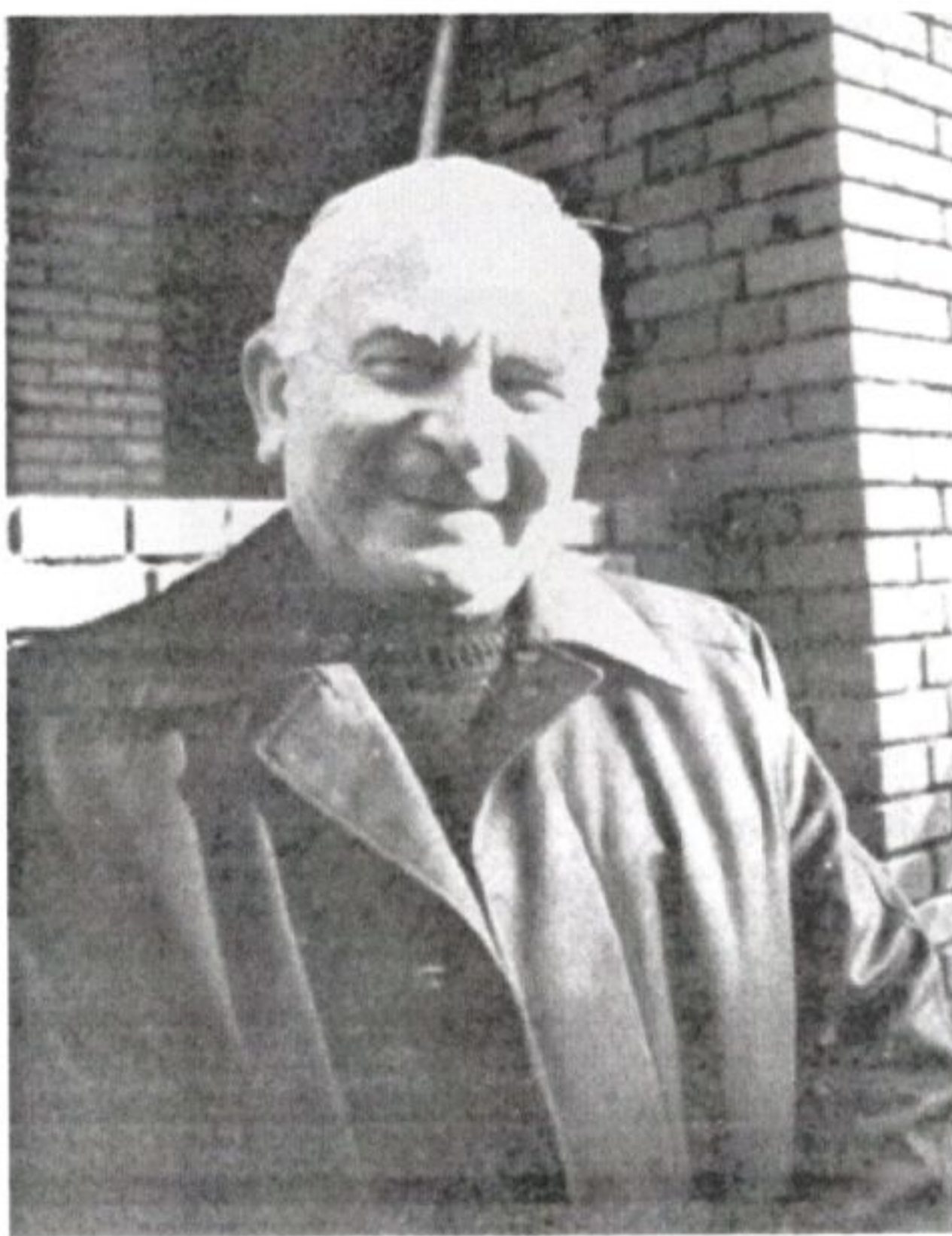
Żył tu, pracował i sławił nasze miasto w książkach oraz regularnie drukowanych w prasie artykułach przez prawie 50 lat. Wydał kilka książek teologicznych, ale te najbardziej przez puszczykowieńskich proboszczów oraz „Uśmiech Jana Pawła II”. Pozostawił także po sobie kilkanaście tomów maszynopisów, m.in. z jego podróży, np. „Autokarem przez Bałkany” (1968) czy „Y Viva Espana” (1973). Kochał Puszczykowo, czego dowody dawał wielokrotnie. W jednej ze swych publikacji („Pośród sosen Puszczykowa”, 1952, s. 13) pisał: *„Powietrze i słońce, las i woda, kojąca cisza i urok przyrody – oto najcenniejsze walory Puszczykowa. Myślę więc, że bez przesady można by doń dostosować słowa Stanisława Wyspiańskiego:*

*„Ktokolwiek jesteś z polskiej ziemi
I smucisz się i czoło kryjesz
– Przybywaj tu – odżyjesz!”*

Puszczykowieńskie pamiętają o swym zmarłym proboszczu, człowieku życzliwym, uśmiechniętym, ceniącym dobry żart, a przede wszystkim otwartym na drugiego człowieka. W tym roku mija dwudziesta rocznica jego śmierci. Cieszy więc fakt, że pojawiła się inicjatywa upamiętnienia jego osoby nazwą ulicy lub ronda. Dla wieloletnich mieszkańców naszego miasta uczczenie pamięci zmarłego ks. Kazimierza Pielatowskiego jest bardzo ważnym znakiem, podkreślającym szacunek obecnych władz miasta do puszczykowskiej historii. Dziwić nawet może to, że postaci, tak silnie historycznie i emocjonalnie związanej z Puszczykowem, tak konsekwentnie i skutecznie promującej nasze miasto (choć w jego czasach słowo „promocja” nie było często stosowane i tak dobrze znane jak dziś), dotąd jeszcze nie uhonorowano w najbardziej tradycyjny dla społeczności miasta sposób, czyli poprzez nazwanie jego nazwiskiem ulicy, placu bądź ronda.

Napoleon miał kiedyś powiedzieć: *„Nie powinno się odejść z tej ziemi, nie zostawiając śladów, które polecać będą naszą pamięć potomności”*. Życie ks. Pielatowskiego jest realizacją tego zdania. Śladami, które po sobie pozostawił są oczywiście jego książki, artykuły prasowe, ale także kościół pw. Matki Boskiej Wniebowziętej, o który się troszczył, sąsiadująca

z nim dzwonnica, którą wybudował po pożarze poprzedniej w 1976 r. i cmentarz, na którym postawił w pierwszych latach swego proboszczowania kaplicę. Większość jego parafian i innych, którzy go znali zapewne jednak powie, że największym śladem jego obecności wśród nas były jego szczere i przyjazne relacje międzyludzkie, zainteresowanie losami mieszkańców i ich rodzin oraz jego poczucie humoru. Ks. Pielatowski



był niewątpliwie piewą optymizmu chrześcijańskiego, czego dowodem mogą być choćby ostatnie zdania „Wspominków puszczykowskiego proboszcza” (1992): *„Bardzo bym chciał, ażeby te proste, bezpretensjonalne „Wspominki” (...) przekazały nieco tego radosnego chrześcijaństwa przygodnemu Czytelnikowi. Jeśli zaś tak się nie stanie, to chyba dobrze, że je napisałem.”*

Nawet w przeszłości, bo obecnie jest to chyba niemożliwe, niewielu proboszczów mogło poszczycić się tym, że tak długo sprawowali swoją misję duszpasterską, jak było to dane ks. Pielatowskiemu. Przeżył z nami wiele. Trudne, a nawet burzliwe były to w Polsce lata. Dzielił z nami smutki i radości. Znał przez to w Puszczykowie każdego, a podczas spotkań pytał o dziadków, rodziców i bliskich, bo miał możliwość poznać i zrozumieć trzy pokolenia puszczykowieńskich. Był kapłanem, który bardzo poważnie traktował swoje powołanie i łączył je nierozdzielnie z Puszczykowem. Najlepszym tego dowodem są znów jego słowa zaczerpnięte ze „Wspominków puszczykowskiego proboszcza”, wydanych pod koniec życia: *„Jednym z wielu łask, jakimi mnie Pan Bóg obdarzył, była łaska duszpasterzowania w Puszczykowie, w tym przepięknym otoczeniu, w tej stosunkowo małej parafii, w której wystarczył jeden kapłan. (...) Zastanawiam się nad tym, jakim byłem kapłanem, jakim byłem proboszczem?! (...) Czy zawsze pomagałem ludziom iść do góry, do Boga, do nieba, jak to pięknie powiedział Papież Dobroci?! (...) Dzięki Bogu w mojej małej parafii naprawdę znam moje owieczki. A więc wiem także i to, że na pewno znajdzie się i taki, który będzie wyzywał na mnie, któremu ani ja, ani moje duszpasterzowanie nie przypadło do smaku. Wydaje mi się jednak, że zawsze miałem, a przynajmniej zawsze starałem się o to, ażeby mieć dobrą wolę, ażeby mieć jak najwięcej tej dobrej woli. (...) Oby tak się stało kiedyś! Obym i ja usłyszał (...) taki wyrok Boży: <Bądź spokojny! Życia nie zmarnowałeś! Posiałeś w Puszczykowie ziarno, które wszędzie obfitym plonem w nieznanej godzinie!>”* (s.189–193). Upamiętnienie postaci ks. prałata Kazimierza Pielatowskiego jest ważne przede wszystkim dlatego, że proszą o to wieloletni mieszkańcy naszego miasta, w których życiorysach i pamięci, zmarły już 20 lat temu, tutejszy proboszcz pozostawił po sobie trwały ślad.

Małgorzata Szczotka